Cena 10 hal

Nr. 508. Kraków, Czwartek 7 Października 1915. Rok XXIII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.
Na prowincyi miesięcznie z dwurazową przesyłką 3 kor. 30 h., z jednorazową przesyłką 2 kor. 70 h.
Kwartalnie z dwurazową przesyłką 9 kor. 80 h., z jednorazową przesyłką 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 halerzy.

Cena numeru pojedynczego 10 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi dwa razy dziennie.

WYDANIE WIECZORNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye niepieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED.: Ul. św. Tomasza l. 55. Adr. telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon redakcyjny Nr 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 3344.

Odwiedziny.

Zatem „N. Fr. Presse" jest pewną, że Polacy w Królestwie „wyzwolą się z pewnych długoletniemi cierpieniami spowodowanych przesądów" i „z rozmaitych zapatrywań, nie uzasadnionych wcale doświadczeniem i realnymi stosunkami". Oczekiwania te czerpie organ wiedeński „ze źródła dobrze poinformowanego", jak podkreśla, o czem wiedzielibyśmy i bez tego wyjaśnienia, gdyż wiadomości jego czytaliśmy już poprzednio w pismach krakowskich, gdzie dawno zliczono owe dwadzieścia ośm partyj w Warszawie, z których uśmiecha się „N. Fr. Presse".

Z góry zaznaczamy, iż żadnych prób przekonywania Królestwa nie uważamy samych w sobie za rzecz niewłaściwą, czy zdrożną. Uważamy je raczej za egzamin dojrzałości politycznej społeczeństwa, które samo winno powziąć decyzyę i samo za nią odpowiadać. Jeżeli robota taka prowadzi się środkami godziwymi, jeżeli operuje faktami nie urojonymi, lecz istniejącymi w obrębie trzech wymiarów, jeżeli, jednem słowem, jest politycznie moralną od wewnątrz, to trudno jej odmówić uprawnienia. Tembardziej, że Królestwo nie będzie informowane jednostronnie, za co ręczy nam stykanie się Królewiaków z różnymi prądami naszej opinii. Ze zdań, jakie wygłaszają Królewiacy w Krakowie, można też nabrać przekonania, że patrzą na sprawy nie z jednego punktu i że umieją się w nich oryentować.

Pobyt J. E. Gołuchowskiego w stolicy Polski może w niejednem wzmódz wszechstronność tej oryentacyi. Były mąż zaufania Cesarza, bo minister spraw zagranicznych monarchii habsburskiej, mąż stanu niepospolitej miary, spogląda niezawodnie na obecne wypadki z poziomu swego doświadczenia i bystrego zmysłu politycznego, a poziom to wysoki, pozwalający patrzeć szeroko i daleko. W tak rozległej perspektywie znikają siłą faktu drobiazgi koteryjne czy partyjne, oko zaś kieruje się ku celowi jedynemu: ku dobru ogółu. Zetknięcie się wybitniejszych przedstawicieli Warszawy z polityką tego stylu, jaki reprezentuje hr. Gołuchowski, przyniesie pewnie pożytek. Będzie to na wadze politycznej Królestwa ciężar pożądany, zwłaszcza gdy powiększy go głos wybitnych publicystów, którzy również znaleźli się w Warszawie, gotowi zawsze, jak Tadeusz Smarzewski, służyć wytrawną radą społeczeństwu, które znają i rozumieją.

Drugim dowodem żywej wymiany myśli między Warszawą a Krakowem jest przybycie do naszego miasta pp. Libickiego, Artura Śliwińskiego, M. Łempickiego, Lutomskiego i G. Simona. Nazwiska ich znane są tym Polakom z Galicyi, którzy śledzili bieg spraw publicznych za kordonem, więc należy im się wdzięczność za to, iż przybyli, aby na miejscu zbadać stosunki i nastroje. Odwiedziny te, z których skorzystają niezawodnie do informacyj wszechstronnych i wyczerpujących, pozwolą im następnie przyłączyć w Warszawie swój głos do narad, jakie społeczeństwo uzna za właściwe. Powitał ich na bankiecie w Grand Hotelu prof. Dr W. L. Jaworski, prezes N. K. N. przemową, z której tylko wyjątki, niestety, zamieścił „Naprzód", jedyne pismo krakowskie, jakie obszerniej się tą ucztą zajęło.

Fragmentaryczność taka nie pozwala nam, niestety, zająć się obszerniej tym toastem, który jako całość musiał być niewątpliwie przemyślany i zważony z właściwą mowcy subtelnością dyalektyki. To, co doszło do wiadomości publicznej, jest urywkiem i da się streścić w niewielu słowach. „Legiony — mówił prof. Jaworski — dają nam siłę, której żadna opozycya, ani krytyka nie zmoże. Nie pokona jej, bo nie ma wśród nas dezerterów. Nie opuścimy tych, którzy giną i umierają". A dalej oświadczył: „Nie zrozumiemy i nie uznamy nigdy, abyśmy w Warszawie nie mieli mieć tego samego głosu, który mamy tutaj. I na odwrót nie zrozumiemy i nie uznamy nigdy, aby tutaj, w Krakowie, obcem było cokolwiek Królestwu i Warszawie, aby w radzie nad ogólnem dobrem ktoś miał inny, lub mniejszy głos dla tego, że mieszka w Warszawie".

Społeczeństwo nasze stoi tak jednomyślnie przy Legionach, że trudnoby wywnioskować, czem być mają owe „głosy opozycyi i krytyki" i przeciw czemu się kierują? To pewna, iż społeczeństwo nie krytykuje samo siebie: swego stanowiska co do Legionów, bo jest ono niewzruszenie jednolite w poczuciu ich bohaterstwa i ofiary. Ono w istocie „nie opuszcza tych, którzy giną i umierają" i rozumie, że wszelka krytyka śmierci byłaby świętokradztwem.

Jeżeli wszakże mowa ta była wypowiedzianą imieniem ścisłego koła, jeżeli owo „my", oznaczało grupę polityczną przy N. K. N., to raz jeszcze należy wyjaśnić, że różne i zmienne posunięcia taktyczne tej grupy, a Legiony, to dwie kwestye odrębne. Mięszanie ich ze sobą nic przyczyni się też do stworzenia takiej jasności, jaką goście warszawscy pragnęliby niezawodnie uzyskać. Przypomnimy tylko, iż legalna reprezentacya polityczna kraju, Koło polskie, musiało zastrzegać sobie wyraźnie wgląd w polityczne, nie legionowe kroki N. K. N., wyrażając w ten sposób krytykę poczynań, które bez tej ingerencyi Koła były przedsięwzięte. Trzeba to podnieść wyraźnie, aby wrażenia gości warszawskich nie zamąciły się przypadkowo krzywdzącem Koło polskie i całe nasze społeczeństwo przypuszczeniem „krytyki" tych, którzy oddają życie!

Gdy zaś prof. Jaworski stwierdza równe dla nas i dla Warszawy prawo głosu w radzie nad ogólnem dobrem, możemy szczerze mu przyklasnąć. Przez rok bowiem zbyt wiele się mówiło i pisało, że rozstrzyganie o Królestwie bez jego głosu jest potrzebnem, a nawet koniecznem. Większość zupełna naszego społeczeństwa była przeciwną tej opinii obstawała przy uchwale z d. 16 sierpnia, stanowiącej, iż tylko w porozumieniu z braćmi zakordonowymi należy traktować kwestye, tyczące się ich także i ich przedewszystkiem. Darmo usiłowano tę uchwałę przekreślić. Społeczeństwo nie aprobowało rozumowań, które miały to usprawiedliwić, z radością więc dowiaduje się dzisiaj, o powrocie na drogę, którą działaniu w sprawie Królestwa samo wytknęło i z której przez poczucie moralności narodowej nigdy nie zeszło.

„N. Fr. Presse" wyraża uciechę, iż „Polacy z za Wisły zaczynają się wyzwalać „z pewnych przesądów i zapatrywań", oni, „których polityczne zacofanie utrudniało poprzednio porozumienie". Serca polskie muszą radować się z każdej w narodzie poprawy, więc cieszylibyśmy się razem z „N. Fr. Presse", iż Królestwo przestaje być politycznie zacofanem, gdyby nie to, iż rodaków naszych nie uważaliśmy za takich i w naszem rozumieniu nie mieliśmy do tego prawa, bo ich rządność, energia i zapobiegliwość nie dały nam do tego żadnych podstaw. Mamy jednak nadzieję, iż goście nasi zapomną jak najprędzej o tym zwrocie stylistycznym, a już z pewnością nie położą go na karb naszego społeczeństwa, które jest dalekie — możemy zapewnić — od chęci wywoływania jakichkolwiek rozdźwięków. Więc chociaż robienie Warszawie opinii niewłaściwej na forum wiedeńskiem zeszło się w istocie niefortunnie z odwiedzinami Warszawian w Krakowie, jesteśmy pewni, że zbieżność ta będzie traktowana tak, jak na to swą błahością zasługuje.

Pewność tę daje nam także chwila, w jakiej zawitali pod Wawel nasi drodzy goście. Jest to chwila, gdy braterskie uczucia nasze szukają czynnego wyrazu w okrzyku: „Grosz na Warszawę!", gdy ofiara miłości płynie coraz szerszym strumieniem. Okrzyk ten zostanie im w uchu. Niech zawiozą jego wspomnienie do Warszawy, aby tam przemówiło tętnem naszych serc i wspólnych nadziei.

W zajętem Wilnie.

„Berliner Tageblatt" przynosi następującą korespondencyę z Wilna, z pod pióra swego osobnego sprawozdawcy Dra Michaelisa.

Wczesnym rankiem przybyłem do Wilna. Jeszcze 20 kilometrów przed miastem znać ślady zaciętych walk, które tu przed tygodniem toczyły się. W łagodnym załomie na południowym brzegu Wilii rozsiadło się miasto. Obraz niezwykłej piękności. Strzelające ku niebu wieże, złote kopuły, potężne gmachy prywatne, gdzie tylko spojrzeć. Wilno leży wprawdzie w dolinie, jednak falujące wzgórza coraz to nowy widok przesuwają przed oczyma. Pominąwszy Warszawę, żadne z innych obsadzonych przez Niemców miast imperyum rosyjskiego, ani w przybliżeniu nie może równać się z Wilnem: nawet Libawa, mimo jej niemieckiego charakteru, ani Kowno, które tyle od Rosyan ucierpiało. Wilno kipi życiem. Może i tu usiłowali Rosyanie wywieźć część ludności w głąb Rosyi. Według twierdzenia tutejszej prasy, miało być Wilno przez swych mieszkańców zupełnie opróżnione. Na szczęście jednak nie doszło do tego. Wilno nie jest miastem umarłych, jak Kowno. Ludność wcale nie myśli kryć się przed zwycięskiemi wojskami niemieckiemi. Dziś, w niedzielę, było Wilno tak ożywione, jak żadne miasto niemieckie tej samej wielkości. Ulice roiły się od ludzi i pojazdów i w ruchu ulicznym transporty wojskowe i żołnierze niemieccy wcale nie przeważają: na ruchu tym wyciska piętno ludność miejscowa, Polacy i żydzi. Sklepy, które czynią wspaniałe wrażenie, są otwarte. Było trochę popłochu, jak wogóle przy niespodziewanej zmianie stanu posiadania, zaraz jednak pojawiły się niemieckie posterunki na ulicach i zaraz stanęła na wszystkich narożnikach ulic miejscowa milicya z przepaskami i białemi laskami, regulując ruch. Niemiecki zarząd wydał już odezwę w trzech językach, która w bardzo poważnej i uprzejmej formie wskazuje na zmianę stosunków, podnosi przyjazne usposobienie Niemców wobec dawnego Królestwa Polskiego i od dobrej woli ludności oczekuje utrzymania porządku, bez potrzeby uciekania się do środków przymusowych. Należałoby się spodziewać, że słowa te znajdą oddźwięk. Nie znać tu nic zaciekłości i ukrytej nienawiści. Ludność zdaje się poznawać, że los jej w przyszłości związany będzie z niemieckim narodem. W każdym razie napotyka się tu wszędzie na uprzejmość i przychylność, a nawet pewną serdeczność.

Wilno jako miasto ma wielki monumentalny rys, który się tam tylko wytworzyć zdoła, gdzie stare pokolenia pracują nad wyposażeniem oblicza miasta. Ślady historyi Wilna prowadzą w przeszłość i więcej jak przed pięciuset laty, tam, gdzie wznosi się katedra św. Stanisława, płonął wieczny ogień w świątyni Perkuna. Zmienny los litewskiego szczepu, jego walki i klęski, wybiły swe piętno na obliczu Wilna. O jego posiadanie walczyli niemieccy rycerze, Tatarzy, wielcy książęta rosyjscy, a Szwedzi, Kozacy i Francuzi przebywali przejściowo w jego murach. Teraz wszystko pokryte jest nieco rosyjską tynkturą, ale pod nią daje się poznać właściwa dusza miasta.

Już z północnego brzegu czyni Wilno poważne wrażenie. Jeszcze piękniejszy widok rozlega się z góry zamkowej, na której w 10. minutach po opuszczeniu katedry św. Stanisława, wygodną drogą można się znaleźć. Tu stał zamek księcia Gedymina, teraz szczątki murów. Stanowił on ośrodek dla krystalizującego się miasta.

I w rzeczy samej trudno było wybrać lepsze miejsce. Dzisiaj daje ono zachwycający widok na całe miasto i okoliczne wzgórza, szczególnie kiedy złote kopuły skrzą w słońcu, a średniowieczne wieże strzelają szczytami w błękit nieba. Miasto zyskuje jeszcze bardziej na piękności w wędrówce po jego ulicach. Wynadjduje się jużto dumne place o szerokich przestrzeniach, jużto zaciszne ustronia i staroświeckie budowle. Niezwykle wielką jest liczba kościołów, a między nimi i takich, które wspaniałością olśniewają. Największą świętością Wilna jest jednak Ostra brama, wznosząca się w wąskiej ulicy. Znajduje się w niej bizantyjski (?) obraz Matki Bożej, któremu przypisują moc czynienia cudów. Umieszczony on jest w niszy, na północnej stronie bramy i spogląda prosto w ulicę. Żaden Polak ani Rosyanin nie przekroczy bramy bez odkrycia głowy. Cudowny obraz ukazuje jedynie szlachetną głowę i wązkie ręce. Reszta pokryta jest płaszczem z kutego złota, a dyadem błyszczy dyamentami. Liczba wiernych, pielgrzymujących do obrazu, nie zmniejsza się.

Nie można powiedzieć, aby w Wilnie nie było oznak rosyjskiej ewakuacyi. Było w nim dotychczas kilka pomników, jak byłego gen. gubernatora hr. Murawiewa, który jako ciemięzca polskiego powstania w roku 1863 nie cieszy się dobrem wspomnieniem, Katarzyny II. i poety Puszkina. Również wielkie dzwony kościołów zostały wywiezione. Jednak te i tym podobne plamy nie przynoszą uszczerbku całości.

Miasto wpadło w ręce niemieckie jako dojrzały owoc. Nie o Wilno bowiem poszły niemieckie wojska po zdobyciu Kowna dalej na wschód, do prowadzącej do Petersburga linii kolejowej. Chodziło tu w pierwszym rzędzie o cel strategiczny, by armię rosyjską wyszukać, zaatakować i pobić.

Nie stoi to jednak na przeszkodzie uczuciom radości z powodu obsadzenia Wilna przez wojska niemieckie. Jest to sukces o niedającej się ocenić doniosłości, a miasto jest najświetniejszym klejnotem w niemieckim wieńcu sławy.

Ratunek z za morza.

Czwarta dzielnica Polski wprząga się w rydwan pracy nad odbudową zniszczonych ziem. Odezwa Centralnego Komitetu Ratunkowego w Ameryce staje się aktem olbrzymiej doniosłości dla ukształtowania się narodowych i gospodarczych stosunków w naszym kraju. Wyczerpani materyalnie, fizycznie i moralnie przez straszne przejścia, potrzebujemy gwałtownie pomocy zdrowej inicyatywy i przypływu gotówki dla ratowania wartości realnych. Tych warunków nie brak Braciom naszym z poza Oceanu, wyszkolonym w twardej szkole życia, przebijającym się przez świat siłą własnych mięśni i wierzących w te siły, którym zawdzięczają zdobycie majątków. Ta dzielnica Polski wypełnić musi braki u nas powstałe, ratować własność realną przed zachłannością spekulanta, pochwycić w swe ręce upadające warsztaty pracy i wlać w wyczerpany nasz gospodarczy organizm energię, jakiej mu potrzeba do rozpoczęcia nowego życia.

Akcya reemigracyi powinna być rozpoczęta planowo, ujęta przez instytucye, wykluczające możność szerzenia spekulacyjnej rabunkowej parcelacyi — wolnej od pośrednictwa, czerpiącego znaczne dochody przy transakcyach, zubożających obydwie strony. Temi samemi zasadami kierować powinniśmy się przy wykupnie realności i przedsiębiorstw z tych rąk, które je utrzymać nie mogą, skazanych na przymusową sprzedaż.

Kroki przedwstępne dla rozpoczęcia tej akcyi muszą być przeprowadzone systematycznie i szybko. Powinniśmy pamiętać, że chwila zniesienia moratoryum, o którą dopominają się przedstawiciele spekulantów, rozpoczyna fazę przełomu, procesów wekslowych, sekwestrów i licytacyj. Musimy sobie zdawać z tego sprawę, że kupujący znajduje się za morzem, że częste wizyty i przejażdżki są wykluczone i że przed ukończeniem wojny musimy przygotować potrzebny aparat, aby za po-

Jak rozwijać siły narodowe?

Organizacya.

Organizacya społeczna, przymusowa i dobrowolna, jest tajemnicą XX-go stulecia. I w przeszłości także grała ona, lubo mniejszą, zawsze jednak potężną rolę. Jest to zasadniczy czynnik cywilizacyi. Od kiedy człowiek zaczął tworzyć gromadę społeczną, rozpoczęła się organizacya społeczna, tak jak od kiedy zaczął używać narzędzi, rozpoczęła się organizacya techniczna. Dzisiaj ludzkość cywilizowana doszła w tej dziedzinie do wyników wręcz olbrzymich.

Organizacya wymaga spokojnego obliczania i dalekiego przewidywania, słowem, systematycznego wysiłku mózgu. Tego daru naród nasz, powiedzmy lepiej: rasa nasza nie posiadała w nadmiarze nigdy. W obliczu np. potrzeby wojennej woleliśmy improwizować, a w ekonomii byliśmy zacofani o dziesiątki lat. Ostatecznie brak organizacyi zgubił państwo polskie.

Sławna anarchia polska, pisze T. Korzon, wyraziła się przedewszystkiem w rozprzężeniu i zupełnym niemal zaniku administracyi tak cywilnej, jak wojskowej. Rzeczpospolita stała się anomalią w szeregu państw europejskich i wysadzała się, jakby na przekorę, żeby z duchem wieku XVIII-go być w nieustannej sprzeczności. „Chciała pozostać narodem szlacheckim, gdy wszystkie rządy działały już wielkiemi masami ludowemi na polach bitew, na polu przemysłowem, handlowem, finansowem. Rozpada się na udzielne posiadłości możnowładcze, jak za czasów feudalizmu średniowiecznego, a za to rząd centralny nie miał ani armii, ani dyplomacyi, ani nawet poselstw przy dworach zagranicznych". Działo się to zaś w tym wieku, kiedy wszędzie wpływ państwa potężniał. Państwo, w którem rządu literalnie nie było, stanowiło łatwą zdobycz do podboju — pisze jeden z historyków obcych. „Ale i pod innymi względami dezorganizacya władzy i demoralizacya polityczna obywateli, znajdując się w związku z pierwszą, przyczyniały się do rozkładu państwa: chodziło nie tylko o to, że nie było kierownictwa zwierzchniego nad siłami społeczeństwa w walce z wrogiem zewnętrznym, lecz o to, że nie istniała siła, któraby w ten lub inny sposób osłabiała złe skutki smutnych zjawisk życia polskiego pod względem społecznym i cywilizacyjnym". Naprawa w stosunkach umysłowych i ekonomicznych nie mogła już Polski uratować, kiedy cała kwestya na tem jedynie polegała, żeby mieć rząd silny (silny świadomem posłuszeństwem społeczeństwa), a następnie pieniądze i żołnierzy.

W tym samym czasie, kiedyśmy osłabiali aż do zupełnego prawie zaniku władzę państwową, sąsiedzi nasi, Rosya, Prusy i Austrya, doprowadzili ją, wskutek reform i rządów Piotra W., Katarzyny, Wielkiego Kurfirsta, Fryderyka W., Maryi Teresy, do wyjątkowej siły. Szereg ich władców pozyskał wielkie imię we własnym narodzie i w Europie za talent i energię w organizowaniu państwa. I gdzieindziej organizacya państwowa rozwijała się nieustannie. Rewolucya francuska zwyciężyła jedynie dlatego, że umiała organizować. Przegrała, kiedy znalazła w Napoleonie jeszcze wyższe w tym kierunku uzdolnienia. Geniusz Bonapartego był przedewszystkim organizatorski. Wreszcie nasz naród wydał w ostatniej już chwili, a więc zapóźno, wybitny talent organizatorski w osobie Kościuszki.

Jak nić przewodnia, przewija się przez wszykie dzieje, wszystkie wielkie epoki, wszystkie wielkie czyny jednostek potężna sprawa organizacyi.

Rzućmy jeszcze okiem wstecz na ostatnie stulecie. Kto przerósł głową całe otoczenie, wraził się w naszą historyę, zapisał się w naszą pamięć, pozostawił po sobie ślad cywilizacyjny? Organizatorowie oświaty: Czartoryski, Czacki, ekonomii: Staszic, Lubecki, Matuszewic, administracyi: Wielopolski, Gołuchowski. Nie improwizatorowie, lecz organizatorowie.

Wiek XIX-y rozwinął stokrotnie to, co mu przekazały czasy poprzednie. Obok organizacyi zewnętrznej siły państwowej zaczęto wzmacniać, a w wielu dziedzinach wytwarzać przymusową administracyę wewnętrzną. Na Zachodzie postępowało to jednocześnie z rosnącą demokratyzacyą społeczeństw. Dążność ta wyraziła się zwłaszcza w niebywałym dotychczas co do natężenia rozkwicie samorządów miejscowych. Sztuka rządzenia polegała na sharmonizowaniu dwu warunków siły państwowej i społecznej: silnej władzy państwowej i jednocześnie swobody rządzenia się, w granicach ściśle określonych, oddzielnych terytoryów i grup interesów. Wszędzie jednak chodziło o takie organizowanie sił społecznych, aby cel wspólny był osiągnięty jak najlepiej. Państwo potrzebuje jednolitości działania, aby osiągnąć cel państwowy; terytorya oddzielne i grupy posiadają znów własne, miejscowe interesy, więc muszą tak urządzić władzę miejscową, aby do celu własnego dążyć jak najumiejętniej.

Gdzie shamonizowanie to okazało się możliwie najzupełniejsze, tam administracya, państwowa, polityczna i administracyjna, doszła do znakomitej sprawności, zapewniając ludności rozwój wszechstronny. Z państw wielkich pierwszeństwo należy się pod tym względem Anglii. Ale i Niemcy także oparły się w znacznej mierze na samorządzie miejscowym, nie mówiąc już o tem, że układ Rzeszy zapewnia swobodę ruchu poszczególnym terytoryom. Natomiast Rosya przedstawia typ państwa krańcowo scentralizowanego, o przeroście władzy państwowej i nierozwinięciu się administracyi samorządnej. Wynikiem takiego stanu rzeczy jest zacofanie społeczne, gospodarcze i kulturalne kraju.

Pomimo ogromnych postępów, dokonanych w ostatnim stuleciu przez organizacyę państwową i samorządną (opartą na przymusie), wszystko to okazało się niewystarczającem wobec nowych zagadnień, powstających przed społeczeństwami nowożytnemi z chwilą, kiedy ich masa zaczęła rosnąć niepomiernie, a wzrost kultury wytwarzał wciąż inne potrzeby. Jesteśmy też świadkami niesłychanego zaiste co do rozmiarów i nie mającego żadnych wzorów w przeszłości rozwoju organizacyi dobrowolnej.

Dziś wszystko, co rości sobie prawo do życia, co pragnie znaleźć dobre miejsce na ziemi, musi się organizować. Jednostka ustępuje przed grupą. Zrzeszenie staje się wyrazem nowoczesnej dążności do obrony interesów klasowych, zawodowych, politycznych, oświatowych, ekonomicznych, sportowych i wszystkich innych, obdarzonych samowiedzą. Jak w technice podział pracy doprowadza niezbędnie do skupienia sił, tak samo w społeczeństwie, im bardziej się ono różniczkuje, t. j. dzieli na klasy, zawody, upodobania, odrębne słowem grupy interesów, tem silniejszy musi być proces organizowania się, aby razem osiągnąć cel wspólny. Członkowie tych grup są solidarni wyłącznie na punkcie rzeczonego celu wspólnego (np. można sobie wyobrazić arystokratę i demokratę, biorących udział w jednem zrzeszeniu zawodowem lub sportowem), co do innych zaś punktów mogą sobie szukać innych, odmiennych zrzeszeń; są to więc właściwie zrzeszenia interesów, a nie indywiduów. Zorganizowana obrona interesów wspólnych staje się hasłem świata współczesnego.

Korzyści takiego rozwoju rzeczy są widoczne. Dla zrzeszonych — bo idąc razem, mają większą siłę materyalną i moralną. Dla wszystkich innych grup, ewentualnie antagonistycznych, — bo mają do czynienia nie z pretensyami i roszczeniami jednostek rozbieżnych i niedokładnie wiedzących, czego chcą, lecz z organizacyami o wyrobionym planie i programie, z któremi daleko łatwiej dojść do porozumienia. Całość zaś, społeczeństwo, przekształca się ze zbioru jednostek, ślepo rzucanym wichrem losowym, w zbiór organizmów, myślących o jednym mózgu centralnym.

Każde społeczeństwo zachodnie jest dziś pokryte całą siecią związków, stowarzyszeń i klubów. Największych rzeczy dokonano tam w dziedzinie interesów ekonomicznych. Wyróżnia się przedewszystkiem ruch robotniczy, który się skrystalizował w związkach zawodowych i politycznych. Jako przeciwwagę powyższym organizują się także przemysłowcy w związki, mające na celu obronę kapitalizmu przed dążnościami robotniczemi. Zdawałoby się, że walka powinnaby przybierać postać szczególnie ostrą, tymczasem jest przeciwnie: dążności rewolucyjne w masach słabną, a kompromis coraz częściej uwieńcza zatarg. Oto kwiat organizacyi.

Organizują się także inne klasy ludności według interesów ekonomicznych: włościanie, warstwa drobnomieszczańska, więksi rolnicy. Wielki przemysł wytwarza słynne i osławione kartele i trusty, często wymierzone przeciwko interesom spożywców. Wobec tego i spożywcy także przystępują do zrzeszania się i organizują np. bojkot towarów, których cenę wytwórcy zrzeszeń sztucznie podnieśli nad miarę. Inna postać stowarzyszania się spożywców tudzież drobnych wytwórców, to głośne kooperatywy, wspaniały owoc myśli społecznej wieku XIX-go. W gałęzi handlowej do niesłychanych związków doszła bankowość.

I w dziedzinie tzw. kulturalnej wiek nasz roz-

średnictwem komitetu i polskiej prasy amerykańskiej dokładnie informować powracającą do kraju ludność.

Sądzimy, że z chwilą pojawienia się odezwy Polskiego Centralnego Komitetu Ratunkowego w Ameryce rozpoczniemy pracę przygotowawczą, dającą możność podjęcia akcyi.

Przy parcelacyi wielkiej i średniej własności wielkim balastem jest przestarzały statut Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, wymagający zmian w kierunku rozdziału ciężarów hipotecznych na poszczególne działy i zwolnienia pozostałych po parcelacyi folwarków (Restgut) z ciężarów hipotecznych, przelanych na nabywców parcel, lub przez nich spłaconych. To zacofanie Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego podczas gorączki parcelacyjnej, jaką przeżyliśmy, spotęgowało lichwę, skazywało chłopa na wyzysk ze strony spekulantów, podniecało rabunkową parcelacye, bo nie dało możności utrzymania się dawnego właściciela na zmniejszonym warsztacie, pozostałego po parcelacyi skomasowanego umiejętnie folwarku. Akcyę te powinien podjąć zespół złożony z dwu instytucyj godnych zaufania, a w pierwszym rzędzie interesowanych jako wierzycieli, mianowicie: Banku krajowego z Towarzystwem Kredytowem Ziemskiem. Mamy w Poznańskiem poważne siły, umiejętnie kierujące parcelacyą, które zdały znakomicie egzamin ze swej sprawności, zasługującej na wzorowanie się na ich przykładach, bo galicyjskie parcelacye wchodziły w fazy odstraszające swem łupiskórstwem, wynalezieniem przez polityków ludowych „siedmiu skór u chłopa", które tak umiejętnie bywały zdzierane, że rząd musiał ratować go z uścisku własnych opiekunów. Przygotowując plany do nastąpić mającego wielkiego dzieła gospodarczego, podjąć powinniśmy je czystemi rękami, wolnemi od dawnych brudów, przewinień i błędów i oddać przeprowadzenie jej w godne i świadome wzniosłego celu ręce. W sprawie tej powinno się odbyć jak najprędzej zebranie ziemian, aby rozpatrzeć się w podaży ziemi, zmuszonej do parcelacyi, gdyż lekkomyślne rozrywanie ziemi, bez koniecznych do tego przyczyn, jest zbrodnią gospodarczą, która powinna być ścigana przez uświadomione społeczeństwo i strzeżona ostrym rygorem ustaw, jako spekulacya, od której powinny być zupełnie wolne wszelkie transakcye ziemią.

Niemniej bacznie strzedz powinniśmy swego stanu posiadania w miastach, a w chwili, gdy grozi nam niebezpieczeństwo wywłaszczenia, zastrzedz je musimy dla Braci z za morza, którzy utrzymają je w swych rękach. Z zainteresowaniem będziemy śledzić bieg wypadków i wrażenie, jakie wywoła odezwa w kołach amerykańskiej Polonii i czy wzniosły plan reemigracyi da się przeprowadzić według myśli, rzuconych przez Polski Komitet Ratunkowy w Ameryce, a będących dla nas jedyną deską ratunku.

R. W.

Z ziem polskich.

Mąka dla Warszawy.

„Dziennik Polski" z dnia 26 września donosi: Zapowiedziany oddawna transport 120-tu wagonów mąki z Poznania (z „Waren-Einfuhr-Gesellschaft") przybył do Warszawy. Sekcya żywnościowa K. O. m. W. dała już piekarzom z tego transportu 100 wagonów, które powinny wystarczyć na wypiek chleba przez tydzień czasu.

Jednocześnie sekcya zorganizowała wypiek chleba, który jest do nabycia w 53 sklepach K. O. m. W. w ogólnej ilości 160.000 funtów dziennie. Przez pewien czas sklepy te będą wydawały nadal chleb razowy po 14 groszy za funt aż do wyczerpania zapasów mąki, otrzymanej z Modlina. Z mąki żytniej otrzymanej z Poznania, będą wypiekały chleb 24 piekarnie, z którymi sekcya zawiązała stosunki. Chleb ten w ogólnej ilości 120.000 funtów dziennie będzie sprzedawany w porozumieniu z Sekcyą w 65 sklepach piekarni Michlera i w 16 sklepach p. Ulatowskiego. Chleb ten będzie wypiekany z mąki żytniej z dodatkiem 17% otrąb, jako chleb „sitkowy" i kosztować będzie 20 groszy za funt. Ogółem Warszawa otrzymywać będzie od jutra codziennie 280.000 funtów chleba w 135 sklepach do użytku domowego.

Nadto dostateczną ilość chleba otrzymają szpitale, kuchnie robotnicze, jadłodajnie komitetowe, ochrony i zakłady dobroczynne, które dziś obsługują poważny odłam ludności naszego miasta. W ten sposób Sekcya żywnościowa wydawać będzie poniekąd normę tj. 450.000 funtów chleba dla ogółu mieszkańców Warszawy, tj. popół funta dziennie chleba na osobę. Od jutra więc chleba starczy dla wszystkich, o ile ludność sama w interesie ogółu nie będzie żądała chleba ponad potrzebę i nie będzie czyniła niepotrzebnych zapasów, bo to wytrąci z równowagi całą podjętą dla zaprowiantowania Warszawy chlebem akcyę obywatelską i wywołać może nową spekulacyę.

Dla uniknięcia nieporozumień, filie piekarniane otrzymają szyldy: „chleb komitetowy po 10 kop. funt", a przestrzeganie tej ceny i sprzedawanie detaliczne całego wypieku gwarantowane będzie wysokiemi kaucyami, składanemi przez piekarzy. Sprzedaż chleba w sposób powyższy będzie się odbywała aż do czasu zaprowadzenia kart na chleb.

Podawanie chleba w hotelach, restauracyach, mleczarniach, kawiarniach itp., jak również sprzedaż lub bezpłatne rozdawnictwo chleba w tanich kuchniach i podobnych zakładach, może się odbywać jedynie po otrzymaniu od konsumentów odpowiednich odcinków kart na chleb. Na osobę przypadnie chleba mniej niż w Niemczech, bo nie 250 gramów, ale tylko 180. Głos powszechny uważa tę porcyę za nader skromną, wprost niewystarczającą, a Sekcya żywnościowa czyni starania o jej powiększenie. Wydaje się to nam niezbędnem.

Pomnik dla Kilińskiego w Warszawie.

Do „Przeglądu Porannego" nadesłał p. Nowicki, redaktor pisma „Szewc warszawski" następujący list:

Kilka kołek osób, rozrzuconych po Warszawie, krząta się około projektu budowy pomnika dla bohatera narodowego, szewca, pułkownika Jana Kilińskiego. Przedewszystkiem należy wszystkie te projekty połączyć w jedną całość, by z całej tej roboty nie wyszła jakaś niedorzeczność.

Jan Kiliński jest bohaterem narodowym i zasługuje na pomnik, w którego budowie winien wziąć udział cały naród. Czy jednak chwila obecna przy wzrastającej z dnia na dzień nędzy i głodzie jest odpowiednią?

Uważam, że z budową pomnika, jak również z wyborem miejsca, boć pomnik Kilińskiego powinien stanąć na jednym z placów publicznych, dajmy na to na Starem Mieście, winniśmy poczekać do odpowiedniejszej chwili. Obecnie zaś, by uczcić jego pamięć — wypadałoby złożyć na grobie rodziny Kilińskich odpowiednią tablicę pamiątkową, jak również drugą tablicę należało umieścić w domu Kilińskiego przy ulicy Szeroki Dunaj nr. 5, czem winno się zająć Towarzystwo zabytków przeszłości.

Grosz na Warszawę.

W chwili, gdy na głodną Warszawę płynie nasz grosz, rzucany dłonią braterską, dowiadujemy się z pism warszawskich, jaki rozmiar przybierają tam składki. Oto spis z „Przeglądu Porannego", mieszczący ofiary pierwszych dni:

W dalszym ciągu do sekcyi zbierania ofiar przy Komitecie obywatelskim m. Warszawy, w myśl odezwy ks. Z. Lubomirskiego, wpłynęły następujące ofiary: August Dobrzyjawski rb. 100, August Popławski rb. 300, hr. Żółtowski Józef rb. 500, Edward hr. Broel-Plater rb. 400, Jerzy Loth rb. 100, Julian Strassburger rb. 500, Koło architektów rb. 100, J. W. rb. 10, pracownicy apteki p. Różyckiego na Pradze przy ul. Targowej rb. 41; razem 2.051; ogółem na głodnych wpłynęło 86.061 rb. 58 kop.

Zostały mylnie ogłoszone ofiary pp.: Bracia Pfeiffer i Temler rb. 3000, Stanisław i Emilia Pfeiffer rb. 1.000, Julia Władysławowa Pfeiffer rb. 500, Aleksander Temler, junior rb. 500.

Ofiary na głodnych przyjmują w dalszym ciągu: sekcya ofiar (Mazowiecka 22), Kasa główna Komitetu w Banku handlowym i redakcye pism.

Delegacya Komisyi, organizującej sprzedaż „Orzełka", na rzecz głodnych, złożyła Komitetowi obywatelskiemu w dniu 1 b. m. sprawozdanie z odbytej w dniu 19 ub. m. kwesty. Ogólny wpływ w gotowiźnie wyniósł rb. 9.716 kop. 85. Prócz gotówki złożono tytułem ofiary złotą obrączkę, łańcuszek, pierścionek i medal na pamiątkę chrztu. Na zakup znaczków i koszty związane z kwestą, wydatkowano rb. 428 kop. 16., czysty więc dochód wyniósł rb. 9.288 kop. 69.

Warszawa zrozumiała potrzebę narodową, konieczność narodową. Miejmy nadzieję, że społeczeństwo nasze w dalszym ciągu będzie ją pojmowało tak samo gorąco, jak dotychczas. W położeniu naszem nie możemy myśleć o wynikach takich, jakie np. dał „dzień orzełka", przynoszący prawie 25.000 koron w niewielu godzinach. Tembardziej jednak trzeba składać grosz do grosza. Składki nasze zespalają grosz z groszem, i stąd są tem cenniejsze. Niechże płyną jak najobficiej, dowodząc nie tylko naszych uczuć, lecz i energii czynu.

Nie będzie pracy w Warszawie.

Cesarskie prezydyum policyi w Warszawie ogłasza — jak pisze „Przegląd Poranny" — co następuje:

Wśród ludności robotniczej miasta Warszawy i okolic powstały mylne zapatrywania na stosunki prawne robotników polskich, którzy zostali zaangażowani do Niemiec. Podobno rozpowszechniana jest nawet niedorzeczna pogłoska, że robotnicy owi włączeni zostają do armii niemieckiej. Kto wymyślił taką, naturalnie zupełnie kłamliwą pogłoskę i ją rozpowszechniał, postępuje niesumiennie względem tutejszych, pozostających bez pracy robotników. Leży bowiem w interesie robotników, którzy z powodu braku roboty i płacy cierpią nędzę wraz z rodzinami swojemi, ażeby takowi w jak najszerszych rozmiarach korzystali z nadarzającej się dogodnej sposobności znalezienia popłatnego zarobku w Niemczech.

W danym wypadku interes pracodawców niemieckich schodzi się z interesem warszawskich robotników. Dlatego też jest zupełnie zrozumiałem, że robotnicy ci doznają od władz niemieckich różnych udogodnień w rozmiarach przewyższających takowe w czasie pokoju.

Sposób wypłacania zarobku zostaje również często źle zrozumiany. Nieprawdziwą jest pogłoska, iż wypłata zostaje uskuteczniana tylko w naturze, przez dostarczenie mieszkania, utrzymania i odzieży i że reszta zarobku zostaje wniesiona do książek oszczędnościowych, tak, że ojcowie nie mają możności opiekować się pozostałą w domu rodziną. Zapłata uskuteczniana jest gotówką; mieszkanie i wyżywienie pracownicy po większej części dostają w domach fabrycznych. Zaprowadzono jedynie ograniczenie dla pracodawców względem robocizny, że zobowiązano ich do odsyłania pewnej części zarobku do cesarsko-niemieckiego prezydyum policyi w Warszawie, stosownie do ilości głów w rodzinie danego robotnika. Cesarsko-niemieckie prezydyum policyi następnie za pośrednictwem Komitetu obywatelskiego wypłaca te pieniądze rodzinie. Przez wniesienie więc powyższego postanowienia do treści kontraktów, zatroszczono się właśnie jak najlepiej o pozostałe w kraju rodziny. Przedstawicielom tutejszych biur pośrednictwa pracy zostały udzielone już wszystkie odnośne wyjaśnienia.

W końcu należy również nazwać mylnem zapatrywanie, iż w samej Warszawie jest w szerszym nawet zakresie dosyć roboty, lub że jej wkrótce będzie poddostatkiem. Nie można wcale liczyć na to, ażeby tutejsze fabryki wkrótce miały być uruchomione w zasługujących na uwagę rozmiarach. Powody tego są różne. Przez stworzenie pracy dla zaspokojenia nędzy naglącej robotę może znaleźć tylko nieznaczna część robotników, co również zaznaczają tutejsi przedstawiciele polskich biur pośrednictwa pracy. Przeciwnie, jak wiemy z doświadczenia, z nastaniem pory zimowej wzmoże się jeszcze napływ bezrobotnych do Warszawy.

W interesie robotników leży zatem, ażeby wszyscy ci, którzy wraz z żoną i dziećmi chcą uniknąć zimy pełnej niedostatków i nędzy, niezwłocznie postarali się o pracę. Centralna organizacya robotnicza przy cesarsko-niemieckiem prezydyum policyi, Krucza 31, rozporządza wielką podażą pracy dla robotników wszelkiego rodzaju od niemieckich pracodawców.

von Glasenapp.

Szesnasty tysiąc składek.

W administracyi naszego pisma złożyli w dalszym ciągu:

Komitet zjednoczonych Sodalicyj Maryańskich krakowskich 100 kor., Majeran 5 kor., Hieronim Weiss 10 kor., Marya Podlewska 50 kor., H. I. 10 kor., Paulina Dziedzicka, Emilia Dziedzicka po 5 kor. Helena Krzyżanowska 4 kor., Żurowscy 20 kor., X. Pankiewicz 15 kor., Dr Henryk Dymidowicz 20 kor., Marya Nowicka 10 kor., zamiast wieńca na trumnę ś. p. Henryka Sperry kandydaci IV. roku Seminaryum Nauczycielskiego 20 kor., prof. Dr Jan Raczyński, Rudolf Nowak porucznik po 10 kor., Ignacy Sapecki z Bystrzycy 20 kor., Helena Tobiaszowa z Iwierczyc 4 kor., Helena Nowakowa 20 kor., Stanisławowie Maszewscy 10 kor., X. J. Grygiel 20 kor., Dr Ślósarczyk z Oświęcima 50 kor., Józef Kachwał jednoroczny ochotnik 5 kor., Wiktorowie Gatnikiewiczowie z Przywozu za miast kwiatów na trumnę ś. p. inżyniera Adama Kozłowskiego nadporucznika rezerwowego 10 kor., Józef Szafran Dyr. gimnazyum w Samborze 20 kor., Aleksandrowie Prayłowscy 100 kor., St. Szymański z Jasła 10 kor., X. Karol Paluch 20 kor., X. Jan Góralik 10 kor., Dr Karol Biegański 10 kor., Stanisław Gasior z Białej 5 kor., Franciszek Sypowski radca Sądu wyż. w Wieliczce 30 kor., E. Kubalscy 5 kor., prof. Dr Bolesław Wicherkiewicz 100 kor., Dr Kozik 10 kor., X. Stanisł. Pilchowski 20 kor., X. Józef Lehman 10 kor., Jelonkówna, Drewniakówna, Faterkówna, Kostańska, Matyskówna, Bigoszówna po 40 hal., Urzędniczki Wydziału krajowego (część w Białej urzędująca 306 kor. — z tego 10 kor. na ten sam cel Komitetowi w Vevey, Wojciechowa Dembińska 100 kor., S. P. 2·10 kor., Od rodziny T. D. 52 kor.

Razem	.	1.245 K 50 h
Do dnia wczorajszego	.	14.063 „ 50 „
Ogółem	.	**15.309 K — h**

MARYA MAJCHROWICZÓWNA.

Niezwyciężony!

Niezwyciężony jest Duch Narodu,
kiedy poczuje moc orlich skrzydeł
i widząc jutrznię przyszłego wschodu,
wyrwie się z kajdan, z niemocy sideł
i po laurowe sięgnie korony —
niezwyciężony!

Niezwyciężony jest Duch Narodu,
kiedy się budzi w małej dziecinie,
co wśród anielskich lilji ogrodu
głos słyszy, który od mogił płynie
i świat otwiera duszy zbudzonej,
niezwyciężony!

Niezwyciężony jest Duch Narodu,
kiedy młodzieńca do Czynu woła,
gdy wśród rycerskich hufców pochodu,
zapał — przeszkody wszystkie zgnieść zdoła
i żniw radosnych sposobić plony,
niezwyciężony!

Niezwyciężony jest Duch Narodu
w modlitwach Polek, co w Niebo płyną,
wciąż wzwyż lecące do Raju wchodu,
choć we łzach milkną, ale nie giną!
Głos płynie w niebo, łzami perlony,
niezwyciężony!

Niezwyciężony jest Duch Narodu,
gdy w sercach starców budzi nadzieję:
„Nie dożyjemy my Słońca wschodu,
to — wnukom Jego blask zajaśnieje,
i Naród wstanie w blaskach korony,
niezwyciężony!"

(»Kuryer Lwowski«).

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny: Dziś we czwartek NMP. Różańcowej. — Jutro w piątek św. Birgity.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 5 min. 51, zachód przypada o godz. 5 min. 04; długość dnia godz. 11 min. 13.

Pogoda: Dnia 6 października termometr doszedł od + 10·4 do + 13·0 C. — barometr opadał.

Dnia 7 października o godzinie 7 rano stan barometru 740·0 min. termometru + 10·6 C. — wiatr zachodni.

Kraków, 7. października 1915.

Słota zmyła resztki liści z kasztanów, ostatkami zieloności przewiędłej, dekorują jeszcze planty akacye, jesiony, krzewy bzu, ligustrów i innych pstrolistnych towarzyszy. Trawniki i deptaki pokrywa coraz grubsza warstwa zeschłych liści, zgartywanych skrzętnie przez służbę plantacyjną na podściółkę i komposty potrzebne dla miejskiego ogrodnictwa. Wczesna jesień, smutna, bo płaczliwa niemile nastraja, bo rodzi potrzeby, na których zaspokojenie niema funduszów przy ciągle wzrastającej drożyznie. Tłumy, gromadzące się coraz liczniej przy sklepach miejskich, ujęto w karby porządku. Ustawiono je parkami, długim wężem, ciągnącym się kilkadziesiąt metrów, gdzie pokornie godzinami czekają na swą kolej. Czasem tylko odezwie się głos niezadowolenia, a łamiący uliczny „Burgfrieden", skarcony przez policyanta, zastosowuje się do wymogów porządku. — Już na dwie godziny przed przybyciem wozów z mąką i krupami schodzą się pierwsi klienci, karnie ustawiając się w parki. Choć deszcz leje i strumieniami spada woda z dziurawych rynien i okapów, nic nie jest w stanie zmusić do opuszczenia zajętego miejsca, bo dzieci w domu czekają na mąkę i kaszę, a obawa o głód nakazuje matce czuwać wiernie pod sklepem, zbierać szturchańce od energiczniejszych sąsiadek, aby zdobyć kilka kilogramów mąki na chleb. Obrazki, jakie widzi się przy magistrackich sklepach, zupełnie nie rozczulają tych, którzy powinni w myśl naszej poprzedniej rady, pomnożyć miejsca dla rozdziału mąki. Widzieliśmy przed kilkoma dniami dwu wiceprezydentów miasta przejeżdżających ulicą Łobzowską, w chwili, gdy tłumy nacierały gwałtownie na sklep miejski. Spodziewaliśmy się, że nastąpią zarządzenia, kładące tamę nieporządkom, lecz niestety, nic nie uczyniono dla złagodzenia udręki, wyczekujących godzinami całymi wśród słoty tłumów.

Komunikat wieczorny nie przyniósł żadnych zmian, nie było też tematu dla strategów kawiarnianych do omawiania sytuacyi. Zajmowano się niefortunnym losem Venizelosa i wpływami, jakie ustąpienie jego wywrze na tło wypadków bałkańskich. Dzisiejsze telegramy skreśliły i te kombinacye.

Rozmawiano o wielkich robotach kolejowych, rozdzielonych pomiędzy obcych przedsiębiorców, w Rzeszowie i innych stacyach kolejowych, na przestrzeni Kraków—Lwów. Dziwiono się, że zapewne polscy przedsiębiorcy budowlani nie czynili starań, a wielka szkoda, bo suma kosztorysowa w samem Rzeszowie przeniosła kwotę 800.000 koron. Świadczy to, że nasi pp. przedsiębiorcy niezasługują na to miano, bo przedsiębiorczością nie grzeszą i to w czasie tak strasznej stagnacyi. Ładnie będzie wyglądać odbudowa kraju po tych drobnych próbkach, jakie nastręczają budowy w Rzeszowie. Czyby nie należało, ażeby nasi budowniczowie i architekci wskrzesili po ewakuacyi swe Stowarzyszenie i podjęli starania, aby roboty podejmywane w zniszczonym kraju, nie były rozdzielane bez ich współudziału.

Podobne historye dzieją się w przemyśle młynarskim, w którym młyn w Białej otrzymał monopol, podczas gdy wszystkie inne młyny są nieczynne. Jak słyszymy, ma być wniesione przedstawienie do najwyższych władz, wyświetlające smutne położenie młynarstwa, jak niemniej omawiające kwestyę nominacyi komisyonerów przy wykupnie zboża. Sprawa ta staje się głośną, redakcye pism zalane są zażaleniami, nadchodzącemi z licznych powiatów.

Powodem, jak zwykle, jest bezradność i brak przedsiębiorczości, wykorzystane przez energiczne jednostki, poczem następują żale i petycye do władz, które przy nawale pracy nie mogą się zoryentować i dopiero po wniesieniu rekursów rozstrzygają na korzyść pokrzywdzonych przy dostawach.

Z miasta.

Karty chlebowe w Krakowie. Jutro popołudniu odbędzie się posiedzenie miejskiej Rady przybocznej w sprawie postanowionego wprowadzenia w naszem mieście kart chlebowych. Rada przyboczna zajmie się szczególnie sprawą powołania do życia Komisyj obywatelskich, mających zająć się rozdawnictwem kart między ludność. W Magistracie czynią się obecnie pospieszne przygotowania celem zorganizowania aparatu administracyjnego, jaki do przeprowadzenia tej akcyi jest konieczny. Karty chlebowe wprowadzone zostaną w Krakowie prawdopodobnie z dniem 1 listopada.

Drożyzna i brak węgla. Donosiliśmy wczoraj, że krakowscy handlarze węgla jawili się onegdaj w prezydyum miasta i domagali się podniesienia cen węgla w taryfie maksymalnej oznaczonych. Obecnie cetnar cłowy (50 klgr.) węgla, bez względu na gatunek, kosztuje w składzie 1 K 20 hal. z dostawą do domu 1 K 40 hal. Handlarze domagają się podniesienia ceny o 20 hal. na cetnarze, a ponadto zróżniczkowania cen dla poszczególnych gatunków węgla krajowego i pruskiego. — Stosunki jakie się w handlu węglem wytworzyły, są rzeczywiście niezdrowe. Zaopatrywanie Krakowa w węgiel zmonopolizowane zostało przez czterech wielkich handlarzy, mianowicie: Blumenfelda, Gressa, Hechta i Kwiatkowskiego. Pozatem posiada swoje składy reprezentacya gwarectwa jaworznickiego i gmina m. Krakowa. Wymienieni „grosiści", poza gminą i reprezentacyą gwarectwa jaworznickiego, posiadają wyłączne zastępstwa kopalń i oni też wszelki węgiel do Krakowa sprowadzają. U nich zaopatrują się w węgiel wszyscy handlarze krakowscy, którzy oczywiście całkowicie są zależni od swoich dostawców. Zależność ta idzie tak daleko, że drobny handlarz nie może zmienić swego dostawcy bez jego zgody, ponieważ drugi „grosista" węgla mu nie sprzeda. Wielcy handlarze, utrzymujący między sobą najściślejszą solidarność, dyktują też zawsze bezwzględnie swoje ceny, które publiczność w normalnym czasie chcąc niechcąc musi płacić, ponieważ gdzieindziej z innego źródła węgla nie dostanie. — Kiedy po wybuchu wojny Magistrat przystąpił do ustalenia cen węgla w taryfie maksymalnej, przyjął ceny podyktowane przez wielkich handlarzy, zapewniające im nadmierny zysk koło 60 kor. na wagonie. Cenę węgla w składzie ustalono na 1 K 20 hal. za centnar cłowy (podczas gdy przedtem centnar z dostawą do domu przy zakupnie większej ilości kosztował mniejwięcej 1 K 10 hal.), zaś dla drobnych handlarzy z rozwózką 1 K 40 hal. Te ceny utrzymały się dotychczas. — W czasie wojny jak donosiliśmy — kopalnie podniosły ceny, co oczywiście, wobec taryfy maksymalnej odczuli grosiści, którzy tę podwyżkę usiłują przerzucić na drobnych handlarzy. Równocześnie podniosły się znacznie koszty rozwózki, które ponoszą drobni handlarze, a zmieścić je mają w różnicę między ceną płaconą w składzie a ceną wyznaczoną dla drobnej rozsprzedaży, co w obecnych warunkach jak twierdzą interesowani — jest niemożliwem. Chcąc pokryć te koszty, bez uszczerbku dla swego zarobku, drobni handlarze obchodzą taryfę maksymalną w ten sposób, że sprzedają centnar węgla po 1 K 50 hal., osobno zaś liczą za odniesienie do domu 30 hal. Ostatecznie jednak ten sposób przysparzania sobie zysku groził handlarzom karą sądową. Postanowili oni tedy domagać się podniesienia ceny węgla — co z góry już wykorzystali częściowo, niektórzy z grosistów, podnosząc ceny swoim odbiorcom. Drożyznę węgla — jak z tego przedstawienia sprawy wynika — powodują więc głównie kopalnie i grosiści, którzy obecne trudne położenie usiłują dla siebie bezwzględnie wykorzystać, za nimi zaś idą drobni handlarze.

Równocześnie, z powodu wielkiego zapotrzebowania węgla przez państwo, brak wagonów i trudności transportu, dowóz węgla do Krakowa jest znacznie mniejszy niż dawniej, co oczywiście powoduje brak tego środka opałowego w mieście. To ułatwia handlarzom spekulacye na niekorzyść ludności.

W tem położeniu prezydyum miasta powinno przedewszystkiem drogą interwencyi u rządu dążyć do ustalenia cen węgla w krajowych kopalniach, następnie ująć w odpowiednie karby grosistów, celem położenia tamy wyzyskowi, a równocześnie postarać się o dostateczne zaopatrzenie składów miejskich i większy niż obecnie rozwóz po ulicach miasta, aby ludności udostępnić nabywanie węgla miejskiego. Koniecznem też jest, aby miejski skład zaopatrzyć w drzewo na podpałkę, które obecnie w mieście jest niesłychanie drogie. Węgiel i drzewo powinien skład miejski codziennie rozwozić po ulicach miasta, a w ten sposób najskuteczniej będzie przeciwdziałać wyzyskowi ludności.

Akademia Umiejętności w Krakowie. Posiedzenie Wydziału historyczno-filozoficznego odbędzie się w poniedziałek, dnia 11. października 1915, o godzinie 5 po południu. Porządek dzienny: 1. Czł. Dr Fryderyk Papee: Przegląd dziejów Aleksandra. Część II. 2. Dr Ludwik Boratyński: Nuncyatura polska Caligarego.

W sprawie nowej subskrypcyi wojennej. Niebawem rozpocznie się subskrypcya na nową pożyczkę wojenną, o czem rozpisują się już wiedeńskie i peszteńskie pisma. Należy przypomnieć, aby ze subskrypcyą kierować się do własnych instytucyi, a nie do obcych jak to poprzednio czyniono, że najwyższe sumy składano do obcych banków. W każdym razie są to świadczenia, o których cyfrze powinien wiedzieć Wiedeń, a nie żeby podporządkowano je na rachunek innych miast. Pozatem acz kolwiek przyznaną jest skromna prowizya, lecz przecież powinna przypaść na korzyść krajowych instytucyi. Prospekty na subskrypcyę już nadeszły i będą rozdzielone poszczególnym instytucyom przez Pocztową Kasę Oszczędności.

Z Uniwersytetu. Promocya p. Tadeusza Prażmowskiego na doktora praw odbędzie się w sobotę dnia 9. b. m. o godz. 12 w południe w Auli Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Z Muzeum Narodowego. W ostatnich dniach otrzymało Muzeum Narodowe od ks. dziekana Koleńskiego z Krosna kilka starych obrazów, fragmenty gotyckich ołtarzy i starą klepsydrę. Zabytki te były dotychczas przechowywane w Krośnie i podczas ostatniej inwazyi rosyjskiej obudziły zaciekawienie u gubernatora hr. Bobrińskiego, który je oglądał. Oglądali je także gubernator Lwowa

wija się dalej pod hasłem organizacyi dobrowolnej, wyrażonej w zrzeszeniach. Lubo w państwach dobrze zorganizowanych władza centralna rozporządza dla celów kulturalnych potężnymi środkami, lubo samorządy dbają tam bardzo o kulturę demokratyczną, ogromne jednak pole działania pozostaje jeszcze dla zbiorowej roboty wolnej. Przedewszystkiem więc istnieją związki korporacyjne, pilnujące interesów zawodu: lekarskiego, prawniczego, rzemieślniczego, kupieckiego, urzędników prywatnych i t. p. Dalej idą związki dobroczynne, liczne np. w Anglii. Ogromną usługę oddają stowarzyszenia oświatowe, zwłaszcza w państwach niejednolitych narodowo, np. w Austro-Węgrzech. Wogóle dziś niepodobna sobie wyobrazić na Zachodzie jakiejkolwiek grupy interesów, któraby nie była zorganizowana. Indywiduum jest tam jedynie pyłkiem. Jednostka społeczna zaczyna się od zrzeszenia.

Taki jest kierunek nowożytnego rozwoju społecznego. Dobytek to wspólny t. zw. cywilizacyi Zachodniej i kto do niej należy, nie może się z ogólnego prawa wyłamać.

Naród polski na tę stronę życia zbiorowego musi zwrócić szczególną uwagę. Szczególną mówimy dlatego, że pod tym właśnie względem przewinienia nasze i braki są osobliwie wielkie, a obowiązki podwójnie pilne. Na jakimś specyalnym talencie organizacyjnym rasie naszej zbywa od najdawniejszych czasów; kiedyśmy jednak posiadali żywy i dzielny instynkt życia państwowego, tośmy przynajmniej potrafili, jak np. w urządzeniach miast, naśladować wzory obce; kiedyśmy rzeczony instynkt tracili, to i dar naśladownictwa zginął, a z nim nastała anarchia. Nawet w ekonomii indywidualnej brak ducha organizacyjnego uderza u nas niewątpliwie. Nie potrafiliśmy też, niestety, wyzyskać wszystkich sposobności, jakie się po epoce rozbiorowej w tej lub owej dzielnicy nastręczały w dziedzinie wolnej organizacyi społecznej.

Co czynić, aby wykształcić w sobie ducha organizacyjnego? Zagadnienie jest bardzo skomplikowane i w pewnej mierze jeszcze tajemnicze. Rasa germańska posiadła tę tajemnicę i dzięki temu więcej, niż dzięki talentom wynalazczym, których nie posiada tyle, co rasa łacińska, zdołała dojść we wszystkich niemal dziedzinach pracy ludzkiej do świetnych wyników. Niewątpliwie grają tu rolę skłonności rasowe, stanowiące wynik długiej pracy dziejów. Ale przykłady już współczesne wskazują, że nawet i nasz naród, lubo dotknięty, jak pisał Kalinka, „brakiem zmysłu posłuszeństwa" i zrozumienia „jedności kierunku", umie radzić sobie w pracy zbiorowej i administracyjnej, byleby miał dobre wzory i pierwszą taktykę. Problemat jest więc raczej wychowawczy. Należy szerzyć ideje organizacyi społecznej wśród młodzieży, wdrażać do pracy zbiorowej warstwy demokratyczne, wreszcie kształcić w sobie ducha dyscypliny. Wielkie znaczenie przypisujemy tu także oświacie, tudzież wzrostowi uczuć patryotycznych, chociaż one same do wyrobienia zdolności organizacyjnych nie wystarczają. Pierwszem zaś zadaniem jest głębokie zdanie sobie sprawy z tego, że organizacya zarówno od góry, jak od dołu jest warunkiem nieodzownym rozwoju społecznego i to tem większym, im masa społeczna jest liczniejsza, gęstsza i bardziej zróżniczkowana.

Wiek nasz organizuje wszystko, nawet krzewienie idei: zorganizowana propaganda wpływa na opinię publiczną. Organizacya społeczna jest protestem przeciwko mniemaniu, jakoby rozwój ludzkości dokonywał się sam przez się, jest środkiem tworzenia cywilizacyi, jest panowaniem myśli nad życiem zwierzęcem. Bez organizacyi, ożywionej myślą publiczną, niema siły narodowej.

Bolesław Koskowski.

hr. Szeremetiew i ks. Oldenburski, a hr. Bobriński usiłował je nawet zabrać. Wskutek energicznego sprzeciwu ks. Koleńskiego, Rosyanie zadowolili się zdjęciami fotograficznemi, a zabytki otrzymało obecnie Muzeum Narodowe.

W sprawie wydalonych urzędników z Živnostenskiej Banki. W dniu 18 z. m. zostało zwołane z ramienia Związku urzędników bankowych i kas oszczędności zebranie w sprawie wydalonych urzędniczek Živnostenska Banka w Krakowie. — Referował baron Edward Lipowski, który gorąco zajął się sprawą wydalonych urzędniczek, dla których do obecnej chwili nie Živnostenska Banka dla naprawienia krzywdy nie zrobiła i przyrzekł też skierować sprawę na właściwe tory. — Podnosił znaczenie i siłę organizacyi i szkodę dla urzędników, jaką wytworzyć musi brak solidarności w łonie danej instytucyi.

Włamanie. Po dłuższej przerwie, spowodowanej ewakuacyą miasta i zamknięciem twierdzy dla szumowin społecznych, zaszedł wczorajszej nocy pierwszy wypadek włamania. Niewyśledzeni dotychcza, rzezimieszki dokonali włamania do mieszkania pełniącego służbę wojskową Dra Stanisława Łapińskiego na I p. w domu przy ul. Floryańskiej l. 31, skąd usiłowali dostać się przez sufit do sklepu zegarmistrza S. Załina, mieszczącego się w tym samym domu na parterze. W tym celu w bocznym pokoju od ulicy, gdzie dawniej mieściło się biuro adwokata Dra Gertlera, wybili kawał podłogi i zaczęli przy pomocy specyalnych narzędzi przebijać sufit, by później dostać się do sklepu S. Załna i obłowić się kosztownościami. Sklepienia tego jednak nie zdołali przebić, to też zrezygnowali z wizyty na parterze, tylko odbili drzwi od dalszych pokoi mieszkalnych Dra Łapińskiego, które splądrowali. W jednym pokoju rozbili obie szafy, splądrowali garderobę, oraz zabrali kosztowności z kasetki. Oczywiście z powodu nieobecności właściciela nie zdołano jeszcze ustalić, co złodzieje zabrali. Złoczyńców nie zauważył nikt, gdyż na I piętrze w tym domu nikt nie mieszka. Za sprawcami włamania wdrożyła policya śledztwo, które zapewne wkrótce uwieńczone będzie pomyślnym wynikiem. Nie ulega jednak wątpliwości, że zbrodni dokonali krakowscy włamywacze, którzy z uchodźctwa wrócili do miasta na stały pobyt.

Z kraju, z Polski i ze świata

Ze Lwowa. Onegdaj przeprowadzono kilka tysięcy jeńców rosyjskich, pojmanych w ostatnich walkach.

Nad Lwowem w okolicy Gródeckiego pojawił się rosyjski aeroplan, lecz powitany strzałami karabinów maszynowych, odleciał, niewyrządzając szkody.

Z Przemyśla. Wypiekający teraz chleb piekarze żydowscy, nie mając przeznaczonej maksymalnej ceny na chleb, wyciągają od konsumentów lichwiarską cenę: **1 kor. 72 hal.**, podczas gdy 1 kg. mąki chlebowej kosztuje **76 hal.**

Dziwnem się wydaje, że Zarząd Kółka rolniczego w Przemyślu na Zasaniu ma koncesyę na piekarnię, którą przed wojną intenzywnie prowadził, nie podjął teraz jej czynności, by spowodować zniżkę cen podstawowego artykułu żywności. (lo.)

Ze Stryja. Z ramienia austr. Czerwonego Krzyża przybyła do Stryja delegacya celem zorganizowania „stacyi odżywczej" na tutejszym dworcu kolejowym. Sprawą tą życzliwie zajęli się radca namiestnictwa starosta Emil Czepielewski i st. lekarz powiatowy Dr Rom. Małaczyński. Tegoż samego dnia w obszernej sali sądu obwodowego zebrało się wiele pań i panów z inteligencyi, którzy uchwalili jednogłośnie rozpoczęcie tej humanitarnej, a w obecnej chwili tak koniecznej pracy. Zebrani wpisawszy się na członków Czerw. Krzyża, wybrali ze swego grona ścisły komitet, na którego czele stanęła p. Marya Czepielewska.

Z żałobnej karty. Dnia 2. b. m. umarł w Polskiej Ostrawie A d a m K o z ł o w s k i, nadporucznik w posp. ruszeniu, w 52. roku życia. Zmarły był budowniczym w Wadowicach. Zwłoki złożono tymczasowo na cmentarzu w Polskiej Ostrawie.

Jubileusz „Gazety Opolskiej". Wychodząca na Górnym Śląsku „Gazeta Opolska" obchodzi w tych dniach 25-lecie swego istnienia. Dla upamiętnienia tej daty redaktor pisma od jego założenia, p. Bronisław Koraszewski, wydał numer pamiątkowy (z ezwartku 30 z. m.), w którym podał kilka zajmujących notatek do historyi tego pożytecznego organu, który dużo przyczynił się do utrwalenia polskości wśród ludu górno-śląskiego. „Gazecie Opolskiej" składamy przy tej sposobności życzenia dalszej owocnej pracy na kresach.

Z Częstochowy. W dniu 1 b. m. ceny produktów spożywczych — jak donoszą pisma tamtejsze — były następujące: masło od rb. 1.80 kwarta, ser 40 kop. sztuka, jaja 6 kop., ziemniaki 1 rb. ćwierć, buraki 2 kop. pęczek, marchew 2 kop. pęczek, pietruszka 2 i pół kop. pęczek, kalarepa 2 kop. sztuka, kapusta 5 kop. główka, jabłka 6 kop. funt, gruszki 8 kop. funt.

Z Kielc. Sprowadzono tu partyę jeńców włoskich. Z Wiednia nadeszło 500 koron dla komitetu obywatelskiego, które przeznaczono na schronisko dla dzieci bezdomnych.

Ze Słonimia donosi „Kur. Warsz." według wiadomości, nadesłanych z tego miasta, spalone są przedmieścia, w samem mieście niema szkód większych. Zginęło pod Słonimiem około 20 osób cywilnych. W czasie jednej bitwy wpadł granat do bóżnicy i zabił 2 dzieci, oraz zranił dużo osób.

Jeszcze i to. We wsiach Kalina i Tadzin w pobliżu Łodzi wybuchł wielki pożar, który zniszczył 30 zagród ze 100 domami i 30 stodołami. Zginęło wiele bydła, a 40 rodzin pozostało bez dachu.

Adwentowicz w Warszawie. Karol Adwentowicz wyjeżdża do Warszawy, gdzie będzie grał w Teatrze Małym, który jest prowadzony przez dyr. Zalewskiego. Wystąpi w całym szeregu sztuk patryotycznych, między innemi w „Belwederze" Bolesława.

Warszawscy zakładnicy. Według otrzymanej przez „Przegl. Wiecz." wiadomości, wywiezionych z Warszawy przez Rosyan więźniów politycznych, wśród których znajdowało się bardzo wiele młodzieży, podzielono na trzy kategorye. Pierwszą, składającą się blisko z pięciuset osób, uwolniono z więzienia. Znajdują się wśród nich wychowańcy szkoły im. Szlenkierów, aresztowani na początku lata podczas wycieczki i więzieni przez cztery miesiące. Do tejże kategoryi należą także obecnie uwolnione dziewczęta-skautki, aresztowane na podstawie listy organizacyi skautowskiej, znalezionej u panny Steinowny (pozostaje ona jeszcze w więzieniu). Są to ofiary byłej „ochrany" warszawskiej, która w zaciekłej swej gorliwości gotowa była aresztować nawet niemowlęta!

Do drugiej ktegoryi zaliczono ofiary tejże „ochrany", która zdołała je omotać pajęczyną podejrzeń, dotychczas jeszcze nie rozproszonych. Ale jest nadzieja, że i ci „przestępcy polityczni" niebawem odzyskają wolność. Tymczasem ofiary te trzymane są w więzieniu w Moskwie.

Trzecią kategoryę tworzą osoby, które „ochrana" oskarżyła o organizowanie buntu, rewolucyi i inne zbrodnie stanu. Te osoby mają być stawione przed sąd i trzymane są w więzieniu celkowem, aż do wyroku, który, o ile będzie sprawiedliwy, musi wypaść korzystnie dla oskarżonych.

Uwolnionymi zaopiekowały się polskie instytucye w Moskwie.

Miasto Kańczuga w uznaniu nadzwyczajnych zasług położonych podczas inwazyi rosyjskiej względem parafian, nadało Przew. ks. kan. Karolowi M a t e r n i e proboszczowi honorowe obywatelstwo.

11 listopada — pokój? Wśród rozlicznych kabalistycznych obliczeń daty pokoju, podaje fejletonista „Berl. Tageblattu" następującą kombinacyę:

$$\begin{array}{r} 1870 \\ +1871 \\ \hline 3741 \\ 37|41 \\ 3+7|4+1 = 10.5 \\ 1914 \\ +1915 \\ \hline 3829 \\ 38|29 \\ 3+8|2+9 = 11.11 \end{array}$$

Pokój po wojnie niemiecko-francuskiej zawarty został 10 maja 1871 r. (10.5); pokój po wojnie roku 1914/15 wypada zatem na 11 l i s t o p a d a b. r. (11.11).

Z wychodźtwa. Z powodu wyczerpania funduszów, jakoteż powrotu do kraju przeważnej części uchodźców w Lincu osiadłych, Polski Komitet pomocy dla uchodźców zamknął swoją działalność, jakoteż przestał utrzymywać lokal w hotelu Erzherzog Karl.

Zawiązany w grudniu 1914 roku Komitet urządził gwiazdkę dla rannych żołnierzy, wieczór styczniowy i majowy, zorganizował życie towarzyskie tutejszej polonii, urządzając czwartkowe zebrania w hotelu Erzherzog Karl, gdzie zupełnie bez żadnych kosztów mógł każdy spędzić parę godzin na gawędce, od czasu do czasu posłuchać muzyki i deklamacyi. Z dochodów zebranych drogą składek, jakoteż z urządzenia obu wieczorów patryotycznych wspierało się potrzebujących rodaków, przyczem w miarę możności uwzględnialiśmy nietylko prośby Polaków w Górnej Austryi, ale i w sąsiednich krajach ewakuowanych. Nadto staraliśmy się dla nich o pracę i zapomogi rządowe. Sekcya szpitalna zajmowała się chorymi i rannymi żołnierzami, w której to pracy należy przedewszystkiem podnieść zasługi i poświęcenie panny Leopoldyny Wenzel.

Prezesurę naszego Towarzystwa piastowała z pełną gorliwością p. generałowa Kronholzowa.

Dziś u kresu naszej działalności możemy sobie z zadowoleniem powiedzieć, że otarliśmy niejedną łzę i uśmierzyliśmy niejedną nędzę. Jeżeli jednak nie mogliśmy podołać materyalnie zapotrzebowaniu, to należy to przypisać temu, że byliśmy zdani wyłącznie na własne fundusze, gdyż podanie, wniesione z początkiem lutego do ministeryum o zatwierdzenie i subwencyę, pozostało dotychczas bez odpowiedzi, natomiast władze miejscowe, tak namiestnictwo, jak i magistrat odnosiły się do nas zawsze z wielką życzliwością.

J a n i n a K o s s a k - P e l e ń s k a.

Zawiadomienia i komunikaty.

Polski dom sierót po nauczycielach ludowych. Rozpoczęta przez komitet nauczycielski w Białej akcya, mająca na celu utworzenie humanitarnej instytucyi dla sierot po nauczycielach ludowych zakreśla coraz szersze kręgi. Zewsząd napływają datki, przyczem zauważyć należy, że z pierwszym datkiem w kwocie 100 K pospieszył Zarząd Główny T. S. L. w Krakowie. Komitet rozwija w dalszym ciągu działalność celem zebrania funduszów, wychodząc jednak z założenia, że „dwa razy daje, kto szybko daje", zamierza już w najbliższym czasie przystąpić choćby do prowizorycznego zajęcia się sierotami po nauczycielach ludowych. Nim zamianowani przez komitet a proponowani przez organizacye nauczycielskie delegaci powiatowi zdadzą relacye szczegółowe o pozostałych sierotach, komitet zwraca się już teraz tą drogą do nauczycielstwa i innych osób, by zechciały komitetowi już teraz donieść, gdzie i w którym powiecie pozostały sieroty po poległych na polu walki nauczycielach ludowych i jaka ich liczba, w poszczególnych wypadkach, dodając płeć, wiek, oraz inne szczegóły dotyczące osierocenia (czy sierota po ojcu, czy po obu rodzicach), oraz miejsce pobytu. Adres komitetu: Dr Antoni Mikulski, Biała, Komorowicka 23, gmach seminaryum T. S. L.

Wpisy słuchaczów do c. k. Akademii Sztuk Pięknych odbywać się będą w czasie od 10 do 25 października włącznie. Egzamina wstępne trwać będą od 11—18 października. Do tych egzaminów mają się zgłosić nowo wstępujący słuchacze najdalej do dnia 10 października. Przy wpisie przedłożyć musi każdy ze słuchaczów prócz dawniej wymaganych dokumentów także i świadectwo szczepienia ospy.

Koło Kobiet pomocy przemysł urządziło 4 paździer. b. r. zebranie w celu omówienia dalszego programu pracy. Przy bardzo licznym udziale Pań otwarła posiedzenie przewodn. Koła p. W. Stęczkowska. Zdawszy sprawozdanie z działalności Koła i jego członków, tak w miejscu, jak i poza krajem, przedstawiła program pracy na przyszłość, podzieliwszy go na sekcye, do których obecne panie po posiedzeniu licznie się zapisywały. Wielkie zainteresowanie i uznanie zgromadzonych wzbudził referat p. Machczyńskiej, która przedstawiła pracę młodzieży żeńskiej w obecnej chwili. Grono młodych panien postanowiło własnemi siłami założyć Bursę przemysłową dla sierot po poległych. Bursa ta ma przygotowywać dziewczęta do zawodowej pracy i odpowiednia do zdolności dać im fachowe wykształcenie. Wykonaniem tego projektu zajmie się osobna Sekcya w łonie Koła Kobiet pom. przemysł. Wywiązała się następnie dyskusya odnośnie do poszczególnych sekcyi. W dyskusyi wzięły udział pp.: Ambrożewiczowa, Daszyńska-Golińska, Loehmann, Mochczyńska, Okołowiczowa, Olesiowa, Rauczowa i Radziejowska. Uchwalono zawiązanie następujących sekcyj: prasowej, bibliotecznej i czyteln., odczytowej, urządzania kursów, sekcyi zbytu, statystycznej, finansowej, wychowawczej młodzieży żeńskiej i gospodarstwa wiejskiego.

Przewodnicząca zakończyła zebranie gorącym apelem do Pań o współudział w pracy. — Wanda Stęczkowska przewodn., H. Kozłowska sekretarka.

Odznaczenia. Wiener Ztg" ogłasza: Cesarz nadał w uznaniu za służbę wobec nieprzyjaciela w lwowskiej dyrekcyi poczt i telegrafów: Złoty krzyż zasługi na wstędze medalu waleczności asystentowi pocztowemu Kazimierzowi Poznańskiemu, srebrny krzyż zasługi z koroną na wstędze medalu waleczności werkmistrzom telegraf.: Michałowi Rybczykowi, Waleryanowi Dąbrowskiemu, Maryanowi Krasnopolskiemu i Zenonowi Malickiemu.

Odpowiedzi od Redakcyi. Na liczne zapytania, kierowane do naszej Redakcyi, podajemy, że adres obecny X. Wiktora P o t r z e b s k i e g o jest: Z a k o p a n e, willa „Księżówka".

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

Czwartek 7 października: „Awantura", komedya Flersa i Caillaveta.

Sobota 9 paźdz.: „Gęsi i gąski", komedya w 5 aktach Bałuckiego.

Niedziela 10 paźdz. popoł.: „Robert i Bertrand", operetka w 5 aktach Anezyca.

Niedziela wieczorem: „Gęsi i gąski", kom. Bałuckiego.

Wtorek 12 paźdz.: „Car Aleksander I.", sztuka w 5 aktach Mereżkowskiego.

Środa 13 paźdz.: „Gęsi i gąski".

Czwartek 14 paźdz.: „Car Aleksander I.".

Uprasza się członków Sodalicyi krakowskich o przybycie na Mszę św., która się odprawi w kościele św. Barbary dnia 9. b. m. o godzinie 7 rano za spokój duszy ś. p. matki naszego Czcigodnego Moderatora ks. Henryka Haducha T. J., zmarłej w dniu 4 października b. r. w Jaćmierzu 904.

Wiadomości kościelne.

Komitet parafialny kościoła św. Floryana w Krakowie odbył wczoraj posiedzenie, na którem wiceprezes ks. Dr Józef Kulinowski uczcił w gorącem i serdecznem przemówieniu pamięć zasłużonego prezesa tegoż Komitetu radcę Dworu śp. Dra Franciszka Bujaka. Obecni członkowie przez powstanie przyłączyli się do tego hołdu a w dowód wdzięczności za pracę gorliwą i skuteczną w Komitecie powzięto jednomyślną uchwałę, by za spokój duszy śp. nieodżałowanego Prezesa utworzyć przy kościele św. Floryana w rocznicę jego śmierci dnia 30. września wieczystą fundacyę mszalną.

Z wyborem nowego prezesa wstrzymano się aż do czasu skompletowania Komitetu parafialnego. Przełożeństwo Komitetu parafialnego sprawować będzie dotychczasowy wiceprezes, miejscowy proboszcz ks. Dr Józef Kulinowski.

Powrót cudownego obrazu. W niedzielę dnia 3. października odbyło się uroczyste przeniesienie cudownego obrazu świętej Rodziny z Wiskitek do Miednlewic na miejsce stałego pobytu. Podążyły za Maryą tysiączne rzesze wiernych, obraz przeniesiono w procesyi, niesiony przez księży okolicznych.

Wiadomości gospodarcze.

Doraźna pomoc rządowa. „Gazeta Lwowska" donosi w artykule pod tyt.: „Rządowa ratunkowa akcya budowlana w Galicyi": Ministerstwo spraw wewnętrznych reskryptem z dnia 21 września b. r. zawiadomiło namiestnictwo, że w ostatnich czasach otrzymało od gmin galicyjskich prośby o udzielenie subwencyj państwowych na pokrycie kosztów odbudowy zniszczonych przez wojnę budynków — i przyszło do przekonania, że ludność galicyjska, pragnąc w ten sposób zaraz uzyskać wynagrodzenie wojenne, nie zdaje sobie sprawy z właściwego celu wdrożonej przez rząd ratunkowej akcyi budowlanej.

Otóż celem prowizorycznej akcyi ratunkowej jest dać ubogiej ludności bezdomnej jak najspieszniej, w każdym razie przed zbliżającą się zimą, tymczasowe pomieszczenie,a więc mieszkanie, pomieszczenie dla inwentarza żywego i martwego i schowek na żywność i plony. Przy tem zwraca się uwagę na to, że osobom, które postanowiły odbudować zniszczone albo odrestaurować uszkodzone swoje domy, a nie mają na to funduszy, przychodzi rząd z pomocą, dając im możność otrzymania pożyczki pod najprzystępniejszymi warunkami w galicyjskim wojennym Zakładzie kredytowym. Gdy nadto według otrzymanych przez ministerstwo spraw wewnętrznych wiadomości, w interesowanych kołach ludności zapanowała troska, czy rząd, który jeszcze nie był w stanie przeprowadzić dochodzeń szkód zrządzonych przez wojnę, zechce potem tym osobom, które teraz się odbudują, dać spodziewane wynagrodzenie. Namiestnictwo z upoważnienia ministerstwą spraw wewnętrzych najkategoryczniej musi oświadczyć, że dokonana już dzisiaj przez właściciela odbudowa zniszczonego lub naprawa uszkodzonego budynku nie przesądza wcale ewentualnego udzielenia wynagrodzenia wojennego ze strony rządu.

Maksymalna taryfa garbarska. „Wiener Ztg." ogłasza rozporządzenie ministra handlu w porozumieniu z ministrem rolnictwa i obrony krajowej w sprawie ustanowienia cen maksymalnych na krajowe produkty garbarskie.

Bałkan przed wybuchem.

Wiedeń. (T. B.) Doniesienie petersburskiej ajencyi telegraficznej z Sofii z dnia 5 października. **Odpowiedź rządu bułgarskiego na rosyjskie ultimatum, zostało posłowi rosyjskiemu o godzinie 2 minut 40 wręczone.**

Ponieważ treść odpowiedzi była niezadowalająca, oznajmił poseł rosyjski bułgarskiemu prezydentowi ministrów zerwanie stosunków dyplomatycznych.

Opieka nad interesami rosyjskich poddanych została powierzoną posłowi holenderskiemu.

Plany czwórporozumienia.

Sofia. (Tel. pryw.) Z Aten donoszą: Czwórporozumienie ma zamiar wysadzić w Dedeagaczu na ląd 150,000 ludzi, w celu zaatakowania linii C z a t a l d ż y. W Salonikach zaś ma wylądować 100,000 żołnierzy.

Treść odpowiedzi.

Wiedeń (T. pryw.). „Neues Wiener Tagblatt" donosi: O odpowiedzi na ultimatum angielsko-francuskie niema jeszcze oficyalnych wiadomości, ale jest pewnem, że będzie ona zawierała stwierdzenie dwóch faktów. Najpierw, że niema w Bułgaryi żadnych innych oficerów niemieckich, ani austryackich, oprócz tych, którzy są przydzieleni do służby dyplomatycznej, jako „attachés" wojskowi, następnie, że neutralne państwo nie może zerwać stosunków dyplomatycznych z innymi krajami, nie wchodząc z nimi w stan wojenny.

Akcya militarna czwórporozumienia.

Wiedeń. (Tel. pryw.) „Fremdenblatt" donosi, iż w petersburskich kołach oświadczają, że akcya czwórporozumienia przeciw B u ł g a r y i rozpocznie się z chwilą, w której Bułgarya przekroczy granicę M a c e d o n i i. Wylądowane w Salonice wojska wzięte zostały z rezerw stojących na Malcie i w Egipcie. Włoskie wojska nadejdą dopiero wówczas, gdy okaże się, że Serbia nie może liczyć na pomoc żadnego innego państwa bałkańskiego. Wysłanie wojsk rosyjskich nie jest przewidziane z wyjątkiem oficerów sztabowych i artyleryi.

„Russkoje Słowo" występuje przeciw temu, aby Rosya wzięła udział w akcyi wojennej przeciw Bułgaryi. Uczynić to musi A n g l i a i F r a n c y a, ponieważ Rosya jest silnie zaangażowana. „Birżewija Wiedomosti" we wstępnym artykule pisze, że sprzymierzeńcy muszą dokonać przykrego obowiązku oczyszczenia Bałkanu z gniazda zdrajców, którzy zainstalowali się w Sofii.

Przedwczesne pomysły.

Berlin. (Tel. pryw. „Vossische Zeitung" donosi, że na ostatnim bankiecie słowiańskim w Petersburgu prezydent B a s z m a k o w oświadczył, że Rosya musi bez zwłoki wysłać s w ą f l o t ę n a b u ł g a r s k i e w y b r z e ż a i B u ł g a r y ę o k u p o w a ć. Następnie zbierze się w T i r n o w i e wielkie bułgarskie s o b r a n i e, które dokona wyboru n o w e g o w ł a d c y z łona Bułgarów lub dynastyi jakiegokolwiek słowiańskiego państwa.

Konfiskata serbskiego pociągu.

Genewa. (Tel. pryw.) „Journal" donosi z Niszu: Sytuacya na Bałkanie zaostrza się. Serbski komisarz policyi, który towarzyszy każdemu jadącemu do Bułgaryi pociągowi, został zatrzymany w bułgarskiej miejscowości Zaribrod. Także zatrzymano w Bułgaryi serbski pociąg złożony z 30 wagonów i lokomotywy. Wszędzie stosuje się bardzo surowo rozporządzenia cenzuralne.

Groźba Serbii.

Wiedeń. T(el. pryw.) „Neue Allgemeine Ztg." donosi z Kopenhagi: Jak tu z Paryża donoszą, zawiadomił rząd serbski mocarstwa czwórporozumienia, że Serbia zdecydowana jest natychmiast przejść na stronę państw centralnych, gdyby nie zabezpieczono jej przed atakami ze strony Bułgaryi. Sądzą, że to właśnie serbskie ultimatum spowodowało wylądowanie wojsk czwórporozumienia w Salonikach.

Dymisya i lądowanie.

Rzym. (T. B.) A g e n c y a S t e f a n i e g o donosi: **Równocześnie z dymisyą Venizelosa rozpoczęło się dzisiaj rano lądowanie** pierwszego kontyngentu **wojsk angielsko-francuskich,** które znajdują się w porcie w Salonikach na pokładzie czterech francuskich i jednego angielskiego parowca przewozowego.

Venizelos o „casus foederis".

Berlin. (Tel. wł.) Jak „Berliner Tageblatt" donosi, według wiadomości pism medyolańskich z Aten, V e n i z e l o s oświadczył w Izbie posłów, że państwa „entente" cofnęły swoje propozycye wobec Bułgaryi, i dodał, że zwrócił się do rządu greckiego, aby tenże zgodził się na ujawnienie serbsko-greckiego traktatu sprzymierzeńczego, według którego Grecya zobowiązała się w każdym wypadku zwalczać to państwo, któreby w przymierzu z Bułgaryą uderzyło na Serbię. Oświadczenie Venizelosa wywołało wielkie wrażenie.

Objęcie linii kolejowej.

Berlin. (Tel. pryw.) „Berliner Tageblatt" donosi: Według wiadomości „Secola" z Salonik, grecki minister kolejowy Diamantidos objął osobiście w posiadanie imieniem rządu przestrzeń kolejową S a l o n i k i—g r a n i c a s e r b s k a, która dotychczas należała do kapitalistów niemieckich. Prawdopodobnie zastąpi rząd zagranicznych funkcyonaryuszy swoimi. W ten sposób ważna dla Serbii linia etapowa została usunięta z pod obcego wpływu.

Protest Venizelosa.

Berlin. (Tel pryw.) „Berliner Tageblatt" donosi, iż według telegramu Aj. Havasa, formalny p r o t e s t V e n i z e l o s a przeciw wylądowaniu wojsk w Salonikach ułożony został w porozumieniu z czwórporozumieniem.

Organ rządowy „Patris" pisze: Każda próba rządu greckiego, zmierzająca do przeszkodzenia wylądowaniu wojsk w Salonikach, napotkałaby na naganę ze strony narodu, który rozumie, że próba taka byłaby nietylko daremną, lecz także niebezpieczną, albowiem Grecya jest państwem morskiem, którego los zależnym jest od Anglii i Francyi. Grecya musi żyć z Anglią i Francyą w przyjaźni, gdyż w ten sposób może liczyć na ich pomoc w razie wojny z Bułgaryą.

Obsadzenie linii strategicznych.

Amsterdam. (Tel. pryw.) Według wiadomości z Londynu donosi „Telegraf", że rząd grecki obsadził linie kolejowe Saloniki — Monastyr — Cellęli i Saloniki — Gewgeli — Istip. Natomiast linia kolejowa Saloniki — Opliar (na drodze do Konstantynopola) obsadzoną jest przez wojska francuskie.

Przegląd wojsk w Salonikach.

Genewa. (Tel. pryw.) Prasa paryska spodziewa się wielkiego przeglądu korpusu francusko-angielskiego jeszcze w tym tygodniu. Do wylądowania wojsk odstąpił Venizelos generałowi Hamiltonowi tą część portu handlowego w Salonikach, która służy na mocy układu serbsko-greckiego serbskim transportom handlowym. — Ceremonial tego przeglądu nie jest jeszcze ustalony, gdyż decyzya należy do Venizelosa. — Uroczystość ta będzie miała także znaczenie polityczne. Prasa paryska domaga się, aby przy tej sposobności ogłoszono powstanie nowego związku bałkańskiego.

Nowa wojna a pokój.

Bukareszt. (Tel. pryw.) Półurzędowa „Independence Rumaine" pisze, że możliwem jest, że zakończenie wojny z Serbią zakończy wojnę światową i sądzi, że nie jest wykluczonem, że pokój przyjdzie stamtąd, skąd wyszła wojna światowa. Tymczasem niespodziewany opór Turcyi na Bałkanie niweczy wszystkie przewidywania i plany.

Z dwóch frontów.

Komunikat rosyjski.

Wiedeń. (T. B.) Z wojennej kwatery prasowej donoszą: Sprawozdanie rosyjskiego sztabu generalnego z dnia 3 października. Niemiecki atak koło D ź w i ń s k a w obszarze kolei na południowy zachód od Illuxt został przez nasz ogień odparty.

Na linii jezior Demmem—Dryświaty—Bogińskoje jest w toku walka artyleryi. W obszarze Gresental (Grenzthal) na północ od jeziora Dryświaty wzięliśmy Niemców pod ogień artyleryi, poczem ci opróżnili wieś Tylżę i uciekli. Próba nieprzyjaciela przekroczenia rzeki Dryświatyca między wsiami Pelikany—Kupiszki (na północ od jeziora Obole), nie powiodła się. Oddział kawaleryi wyparł Niemców z miejscowości Borsuki (na południe od jeziora Bogińskoje). Wielu Niemców zostało zniesionych szablami podczas ataku kawalerzyckiego koło Dziewiatyńska (na południe od Kozian). Szalona walka rozgorzała koło folwarku Stachowce na południe od jeziora N a r o c z, którą to wieś zajęliśmy następnie w ataku na bagnety. Poparci przez ogień artyleryi przedsięwzięli Niemcy przeciwatak i wyparli nas z tego folwarku, w którego posiadanie weszliśmy ponownie przez atak. Przy ponownym ataku na folwark i wieś Stachowce zdobyliśmy 8 niemieckich haubic, 6 lekkich dział; ponieważ Niemcom nie udało się usunąć tych dział przed przeciwatakiem, uczynili je niezdatnemi do użytku. Atakiem na bagnety weszły nasze wojska w posiadanie silnie urządzonych niemieckich oszańcowań kol Bataguzów na północny zachód od jeziora Wiszniewskiego. Odparto dwa nieprzyjacielskie ataki w obszarze Swirydowic (na południe S m o r g o n i a) wśród wielkich strat nieprzyjaciela. Niemcy, którzy przeszli przez Niemen koło Łuczy (na północny wschód od N o w o g r ó d k a) zostali odrzuceni na lewy brzeg. W szybkim odwrocie pozostawili oni na polu walki około 100 zwłok.

Nad S t y r e m w oklicy Nowosiółek i Kulikowic (między Kolkami a Czartoryskiem) odbyło się kilka mniejszych starć.

Komunikat Frencha.

Berlin. (Tel. pryw.) Komunikat F r e n c h a z dnia 5 bm. brzmi: Wczoraj popołudniu rozwinął nieprzyjaciel gwałtowny ogień działowy. Podjął on kilkakrotnie atak na otwartej przestrzeni na nasze rowy między V e r m e l l e s a drogą z H u l l u c h. Ataki prowadzone zostały ze stanowczością, nie dosięgły jednak naszych rowów i z ciężkiemi stratami Niemców zostały odparte. D a l e j n a p ó ł n o c n y z a c h ó d o d z y s k a ł n i e p r z y j a c i e l w i ę k s z ą c z ę ś ć s z a ń c ó w H o h e n z o l l e r n a.

Komunikat francuski.

Berlin. (Tel. pryw.) „Vossische Ztg" donosi z Paryża: Biuletyn francuski z dn. 5 b. m. wieczorem. W A r t o i s trwała cały dzień walka na południe od G i v e n c h y. N i e p r z y j a c i e l z d o ł a ł z n o w u o p a n o w a ć p u n k t w ę z ł o w y 5 d r ó g. Zresztą wszędzie odparte zostały zacięte kontrataki niemieckie. Walka artyleryi na południe od S o m m e i północ od A i s n y. Zestrzeliliśmy niemiecki latawiec.

W S z a m p a n i i skierował znowu na nasze stanowiska nieprzyjaciel ogień z trującymi gazami. Artylerya nasza odpowiedziała energicznie. Na skraju A r g o n ó w wzięła ciężka nasza bateiya nieprzyjacielską kolumnę pod ogień.

Bezskuteczna ofenzywa.

Wiedeń. (Tel. pryw.) „N. Fr. Presse" donosi: Wojenny sprawozdawca „Timesa" pisze o położeniu na froncie zachodnim, że tylko trzy do czterech korpusów angielskich brało udział we właściwej walce. F r e n c h musi więc rozporządzać dostateczną ilością wojsk do dalszych ataków, o ile nadejdzie odpowiedni czas. Należy więc teraz mówić zaledwie o rozpoczęciu operacyi, które mogą trwać długo, zanim doprowadzą do rozstrzygnięcia. Także w walkach w S z a m p a n i i brała udział mała część armii francuskiej. Anglo-francuskie wojska dokonały pierwszej części zadania, druga część rozpocznie się, skoro zostaną ukończone przygotowania do ofenzywy. W międzyczasie musi się zdobyty teren umocnić, i dać rezerwom niemieckim czas do wyczerpania się w kontratakach (!).

Zatopienie okrętu transportowego.

Berlin. (Tel. pryw.) „Vossische Ztg." donosi, iż według „Corriere della Sera" jedna z krążących po morzu Śródziemnem niemieckich łodzi podwodnych zotopiła w cieśninie gibraltarskiej załadowany materyałem wojennym i wojskiem transportowy parowiec angielski. Wypadek ten władze angielskie tają. Wyjazd dalszych 6 okrętów transportowych wstrzymano.

Koło wybrzeży greckich, zatopiła austr.-węg. łódź podwodna francuski parowiec „P r o v i n c i a" o pojemności 3500 ton.

NADESŁANE.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogran. odpowiedz. — Redaktor odpowiedzialny Roman [illegible]. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie.